

gdynia  
design  
days

---

# PRZEWODNIK BAŁTYCKI

---

# Wstęp

Dalekie loty, gorące kraje, palmy, baseny z leżakami... Od dekad tak właśnie wygląda dominujący globalnie sposób spędzania wakacji. Nie będzie przesadnym twierdzenie, że miejsca położone w miarę blisko naszego domu traktowane są – przynajmniej w kwestii urlopowej – po macoszemu jako te „gorsze”.

Tegoroczne hasło Gdynia Design Days – #współmorze – skupia się na „naszym” morzu: Bałtyku. W niniejszym przewodniku chcielibyśmy pokazać wybrane perełki położone wokół Morza Bałtyckiego właśnie. Czytelnik znajdzie tu punkty zarówno znane i popularne, jak i niszowe i nieskażone jeszcze masową turystyką. Jesteśmy przekonani, że podróżowanie lokalnie jest właściwą odpowiedzią na wyzwania dzisiejszego świata.

Bałtyk w dzisiejszych czasach nie jest już barierą, lecz mostem łączącym ludzi, kraje i kultury. Zachęcamy do odkrywania wspaniałych miejsc położonych wokół #współmorza.

# Polska: Hel

Prysłowie „cudze chwalicie, swego nie znacie” jest wciąż aktualne – a w Polsce żywym dowodem na prawdziwość owego powiedzenia jest Półwysep Helski. Z jednej strony uczymy się o nim na lekcjach geografii, lecz nie do końca zdajemy sobie sprawy z wyjątkowości tego unikalnego miejsca. Sam rzut oka na mapę sprawia, że dostrzegamy unikalność tego fragmentu polskiego wybrzeża: ta kosa (czyli długi, piaszczysty wał powstały wskutek nanoszenia piasku morskiego przez prądy przybrzeżne) – choć długa na 34 kilometry – jest wybitnie wąska: w najszerszym punkcie ma ok. 2 km szerokości, lecz w najwęższym – raptem niecałe 200 metrów! Oczywiście, kojarzymy, że jest tam sporo kilometrów plaży – a w zasadzie dwóch plaż, bo przecież piasek znajdziemy tak od strony morza otwartego, jak i od zatoki – lecz mało kto wie, że w rankingu European Best Destinations na 2020 rok to właśnie plaże Półwyspu Helskiego zostały uznane za trzecie najlepsze plaże do odwiedzenia na czas pandemii!

Jednakże Półwysep Helski to nie tylko same plaże – jest tam też wiele wybornie nadających się do zwiedzania śladów po działalności człowieka. Helska Kosa od niepamiętnych czasów zamieszkała była przez rybaków i do dziś w kilku miejscach znaleźć można nie tylko pojedyncze zachowane checze rybackie (przy czym jedna z najstarszych chat stanowi część restauracji w miejscowości Hel), lecz również dobrze zachowane założenia dawnych wiosek rybackich (jak przykładowo ulica Wiejska na Helu czy też najstarsza część Jastarni).

Nie można też pominąć śladów militarnej przeszłości regionu: ze względu na swoją strategiczną lokalizację Półwysep Helski był ważnym elementem obronnym na południu Bałtyku. Warto odwiedzić baterię im. Hełiodora Laskowskiego, stanowiącą ważny element polskiej obrony wybrzeża w 1939 roku w ramach





Rejonu Umocnionego Hel (składającą się obecnie z odrestaurowanego stanowiska żelbetowego oraz powojennej armaty), lecz również umocnienia niemieckie z okresu okupacji są zdecydowanie warte zobaczenia, przede wszystkim stanowiska ogniowe baterii Schleswig-Holstein kalibru 406 mm (pieszczotliwie nazywanej po niemiecku Adolfkanone) oraz wieża kierowania ogniem z punktem widokowym na szczycie.

Wreszcie, najmłodszy podróżnik doceni unikalną atrakcję: fokarium, które nie jest, wbrew obiegowej opinii, po prostu kolejnym ogrodem zoologicznym, lecz częścią placówki naukowo-badawczej Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego. Za opłatą można wejść na teren fokarium i obejrzeć ekspozycję

ukazującą ssaki Bałtyku, lecz największą atrakcją dla rodzin jest niewątpliwie odbywający się dwa razy dziennie pokaz karmienia fok, w czasie którego te urocze zwierzęta wykonują w ramach treningu rozmaite zadania.

To tylko kilka głównych atrakcji Helu, a przecież nie było jeszcze mowy o latarni morskiej w Helu, Muzeum Rybołówstwa, Domu Morświna, sportach wodnych w Chałupach czy Kuźnicy... Rzeczywiście, cudze chwalicie, a swego nie znacie.

# Polska: Wolin

Polskie wybrzeże jest – w porównaniu choćby z niemieckim czy zwłaszcza skandynawskim – dość ubogie w wyspy. Tym bardziej należy się cieszyć, że największa polska wyspa – położony w Zachodniopomorskiem Wolin – jest tak atrakcyjna dla potencjalnych odwiedzających. Najpopularniejszy powód wizyty na wyspie to, oczywiście, plaże – a jest ich pod dostatkiem, zarówno popularnych i łatwo skomunikowanych, jak i bardziej odludnych, o trudniej dostępnej lokalizacji. Równie popularnym powodem jest wizyta w jednym z popularnych kurortów, z Międzyzdrojami na czele. Będąc w „letniej stolicy zachodniego Pomorza” na pewno natrafimy na Aleję Gwiazd z odcisniętymi dłońmi znanych artystów – od aktorów, przez reżyserów po piosenkarzy, wyjdziemy na niespełna 500-metrowej długości molo, a może nawet odwiedzimy międzyzdrojskie oceanarium czy gabinet figur woskowych...

Kolejne miejsce, kojarzące się w szerokim rzeszom Polaków głównie z promami do Szwecji lub portem wojennym, jest położone częściowo na Wolinie, a częściowo na sąsiednim Uznamie Świnoujście. Miejscowość ta, oficjalnie posiadająca status kurortu, słynie – oczywiście, poza plażami – z imponującej promenady, będącej domyślnym miejscem spacerów kuracjuszy oraz również z parku zdrojowego z wiekowymi drzewami. Co ciekawe, ze względu na swoje strategiczne położenie, Świnoujście było świadkiem szeregu inwestycji wojennych, z których dwie zasługują na szczególną uwagę odwiedzających. Pierwszą z nich jest Zachodni Fort Artyleryjski, gdzie wczujemy się w nastroje panujące zarówno w czasach II wojny światowej, jak i w ponure czasy powojenne. Z kolei drugi obiekt to Podziemne Miasto na Wyspie Wolin – a pod tą nazwą kryje się udostępniony do zwiedzania podziemny kompleks schronów oraz zespół baterii artylerii nabrzeżnej, zbudowane przez Niemców w latach 30. ub. wieku. Wejście w podziemne korytarze łączące





poszczególne bunkry możliwe jest tylko z przewodnikiem, więc warto sprawdzić dokładne godziny rozpoczęcia zwiedzania.

Jednakże Wolin to dużo więcej, niż tylko oba wspomniane kurorty. Z przyrodniczego punktu widzenia samo wolińskie wybrzeże jest wyjątkowe: tutejsze piękne klify czarują o każdej porze roku, a kto wie, czy nie najbardziej jesienią, gdy porastające je drzewa mieniają się wielokolorowymi liśćmi. Ponadto, dużą część wyspy zajmuje Woliński Park Narodowy, słynący głównie z Zagrody Pokazowej Żubrów, pozwalającej na ujrzanie tych majestatycznych zwierząt z bliska oraz z jedyne w swoim rodzaju Jeziora Turkusowego. Zawdzięcza ono swą nazwę istniejącej tu niegdyś kopalni kredy. Po porzuceniu wydobycia dawne wyrobisko zaczęło napełniać się wodą, która to przybrała właśnie turkusowy kolor.

I Wreszcie atrakcja, z której Wolin słynie szeroko również za granicą Polski: Centrum Słowian i Wikingów "Wolin-Jomsborg-Wineta". Pod tą nazwą kryje się zrekonstruowana średniowieczna zabudowa działająca po części jako skansen, po części jako miejsce odbywającego się corocznie Festiwalu Słowian i Wikingów, kiedy to ten fragment wyspy cofa się w czasie o tysiąc lat.

Wolin jest naprawdę miejscem oferującym bardzo zróżnicowane atrakcje na względnie niewielkim obszarze.



# Niemcy: Rugia

Największa wyspa Niemiec, Rugia (niem. Rügen), nie jest szczególnie znana podróżnym z Polski, lecz planując podróż w regionie Morza Bałtyckiego zdecydowanie warto uwzględnić ją w swojej marszrucie. Bez wątpienia największą atrakcją wyspy są klify – i to nie byle jakie, lecz kredowe, zlokalizowane na półwyspie Jasmund nieopodal miasta portowego Sassnitz. Najbardziej znany punkt tego klifowego wybrzeża to tzw. Tron Królewski (niem. Königsstuhl), wznoszący się majestatycznie nad przyjemne bukowe lasy.

Rugia miała to szczęście, że lwią część znajdujących się na niej kurortów nie ucierpiała znacząco w czasie wojny, w związku z czym możemy dziś podziwiać pięknie zachowaną letniskową architekturę z początku XX wieku. Do najładniejszych kurortów należą Binz, Sellin oraz Putbus, przy czym te dwa pierwsze położone są bezpośrednio nad morzem i szczycą się imponującymi łazienkami oraz wysuniętymi daleko w morze mólami. A jeśli jeszcze dodamy, że lwią część linii brzegowej Rugii to piaszczyste plaże, to już przed oczami rysuje się nam miejsce naprawdę warte odwiedzin w tej cieplejszej części roku.

Na Rugii można poczuć ducha dawnej przeszłości: to właśnie tu, na półwyspie Arkona, znajdował się gród zachodniosłowiańskiego plemienia Ranów. Mówiło się w owym czasie, iż była to twierdza nie do zdobycia, ponieważ od trzech stron broniona była opadającym do morza na 45 metrów klifem, a od czwartej – lądowej – strony przeciwnicy napotykali wysoki wał ziemny. Sam gród był prężnym ośrodkiem pogańskiego kultu Świętowita, a świątynia pełniła też rolę skarbcza plemiennego. Mimo opinii miejsca niepokonanego, gród udało się jednak zdobyć duńskiemu królowi Waldemarowi I w 1168 roku, po czym Arkona została zniszczona, a jej mieszkańcy siłą schryścianizowani. Co poniekąd w Polsce pamiętają zapewne







przeznaczoną dla młodzieży powieść Anny Świrszczyńskiej „Arkona, gród Świętowita”...

I wreszcie nie można mówić o Rugii bez wspomnienia o osobliwym pomniku megalomanii hitlerowskich Niemiec: w miejscowości Prora między Binz a Sassnitz znajduje się jedyne w swoim rodzaju założenie letniskowe. To właśnie tu w latach 1936–1939 dla nazistowskiej organizacji Kraft durch Freude (pol. Siła przez radość) zaprojektowano ogromny kompleks wypoczynkowy mogący w założeniu pomieścić maksymalnie 20 000 osób jednorazowo (!) i liczący sobie na projekcie 4,5 km długości (obecnie zachowane zabudowania są nieco krótsze, ponieważ mierzą ok. 3 km długości – lecz i tak porażają swoją monumentalnością). Przed wojną nie udało się uruchomić kompleksu wypoczynkowego, a po wojnie obiekt był użytkowany przez wojsko. Dziś z kolei w niektórych budynkach znajdują się obiekty wypoczynkowe (w tym apartamenty na wynajem). Potoczna niemiecka nazwa tego obiektu – Kolos z Prory – dobrze oddaje ducha stojącego za nazistowską architekturą. Obiekt ten jest kolejnym dowodem na fakt, że Rugia to miejsce niebanalne, wielowymiarowe i zdecydowanie warte odwiedzin.



# Dania: Bornholm cz. 1.

Wyspa Bornholm, choć położona na środku Bałtyku między Szwecją a Polską, przynależy od średniowiecza do Danii. Ten skrawek lądu otoczony zewsząd wodą jest miejscem zdecydowanie wartym polecenia osobom, chcącym posmakować nordyckości, lecz w jej cieplejszym, południowym wydaniu. Przymiotnik „cieplejszy” nie jest tu na wyrost: jako jeden z najbardziej na południe wysuniętych regionów Skandynawii, Bornholm ze względu na panujący tu klimat nazywany bywa „Majorką Północy” (a rzadziej nawet „Capri Północy”) i nie jest to nazwa nieuzasadniona: temperatury latem są tu – jak na warunki bałtyckie, oczywiście – wysokie. A skoro jest ciepło, to należy udać się na plażę. Bornholm, jak na region skandynawski, ma bardzo dużo piaszczystych plaż (przy czym pamiętajmy, że na Północy dominuje wybrzeże skaliste, Bornholm zatem jest wyjątkiem w regionie nordyckim), a najstynniejsze z nich to Dueodde, Hasle, Boderne oraz Sandkås. Z tego też powodu dla samych Duńczyków Bornholm jest miejscem synonimicznym z letnimi wakacjami, a charakterystyczny dialekt bornholmski mieszkańcom innych regionów Danii kojarzy się z letnią bez troską...

Nie samą plażą jednak człowiek żyje. Pod kątem architektonicznym Bornholm słynie z unikalnych kościołów rotundowych. Te średniowieczne świątynie zbudowane są zupełnie inaczej, niż klasyczne założenia kościelne z tamtego okresu: pośrodku budowli znajduje się kilkumetrowej szerokości filar, ze szczytu którego we wszystkie strony rozpościera się sklepienie łączące się ze ścianami wzniesionymi na obrysie okręgu. Na wyspie istnieją cztery tego typu kościoły pod wezwaniami: świętego Wawrzyńska w Østerlars (najstarszy na wyspie, datowany na okolice roku 1160 i największy ze wszystkich kościołów rotundowych),



świętego Olafa w Olsker (najwyższy spośród kościołów rotundowych), Wszystkich Świętych w Nyker (najniższy ze wszystkich kościołów rotundowych – posiada tylko dwie kondygnacje, a nie trzy, jak pozostałe) oraz świętego Mikołaja w Nylars. Przyjęło się uważać, że owe świątynie – poza oczywistą funkcją sakralną – służyły również jako spichlerze oraz placówki obronne, stąd ich grube kamienne mury i wąskie okna kondygnacji ponad parterem. Twierdzi się również, że XII i XIII wiek, gdy owe budowle powstawały, były okresem, gdy mieszkańcy wyspy bronili się przed atakami z zewnątrz (główne przed Wenedami), stąd potrzeba budowania ufortyfikowanych świątyń. Istnieją jednakże bardziej niekonwencjonalne teorie, jak np. twierdzenie, iż budowle te są dziełem Templariuszy, a konkretnie Zakonu Kawalerów Mieczowych (na poparcie tej tezy podaje się podobieństwo znajdujących się w bornholmskich kościołach fresków do zdobień francuskich kościołów templariuszy) czy hipoteza, jakoby kościoły te były zaawansowanym obserwatorium astronomicznym (ich ułożenie ma rzekomo odzwierciedlać gwiazdozbiór kruka)...



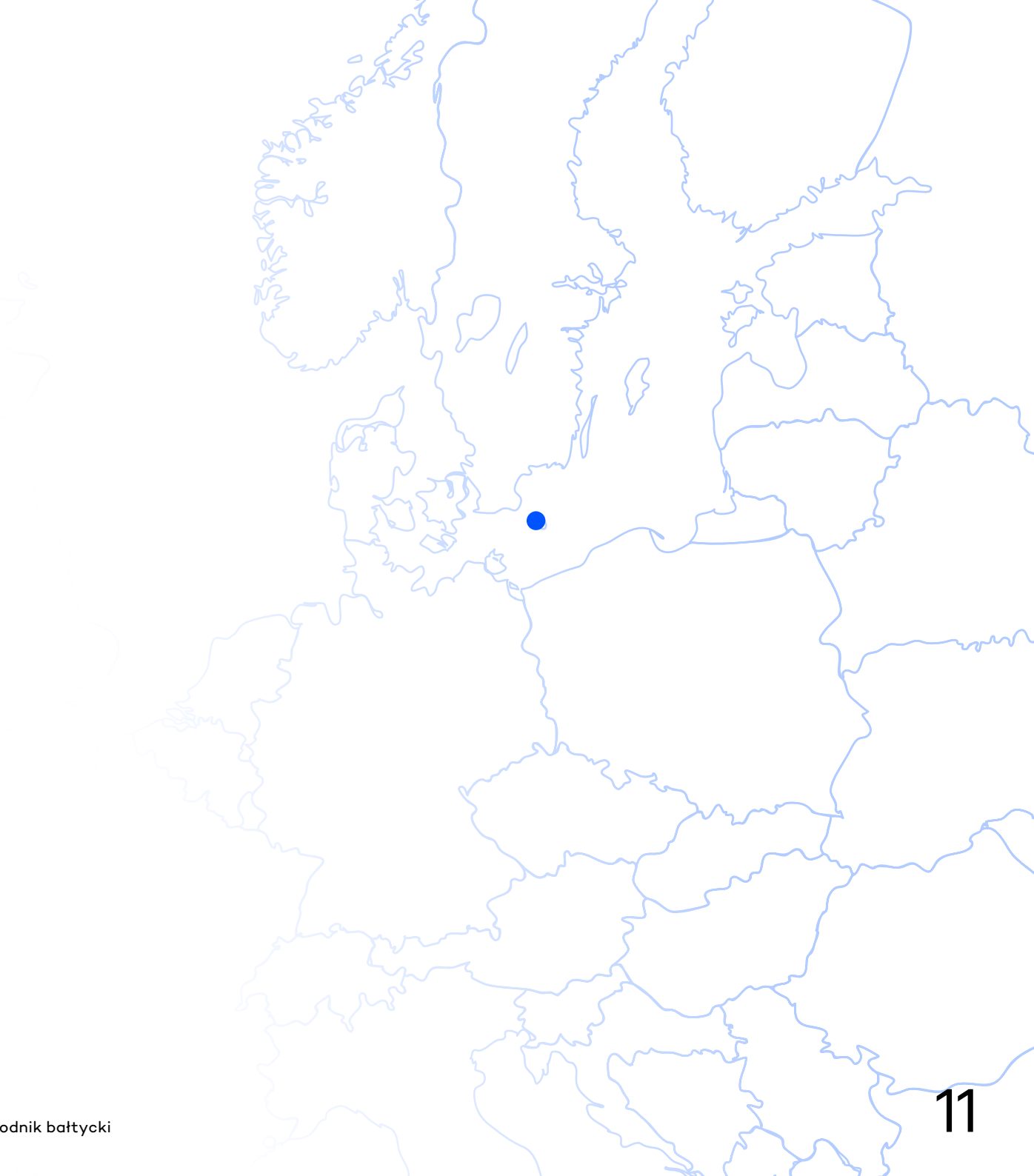
# Dania: Bornholm

## cz. 2.

Miłośnicy średniowiecza na Bornholmie nie mogą pominąć ruin zamku Hammershus – imponującej swym rozmachem twierdzy malowniczo położonej wysoko nad brzegiem morza. Zamek ten jest owocem rywalizacji między władzą królewską a kościelną: został założony w połowie XIII wieku przez arcybiskupa Lund (a miasto to, dziś w Szwecji, w owym czasie należało do Danii) jako przeciwwaga dla królewskiego zamku Lilleborg (z którego dziś zachowały się tylko ruiny samych murów). Hammershus zachwyca zarówno swoim rozmachem, jak i przepięknym widokiem.

Dla fanów techniki i motoryzacji obowiązkowym punktem będzie Muzeum Automobilów w Aakirkeby na południu wyspy. W zbiorach placówki znajduje się ok. 80 samochodów, motocykli a nawet traktorów. Cechą charakterystyczną muzeum jest eksponowanie obok siebie szanowanych globalnych marek, jak Rolls-Royce, Jaguar, Porsche oraz licznej jak na warunki zachodnie reprezentacji aut dawnego bloku wschodniego: Syrena, Trabant, Wartburg, Tatra...

Od niepamiętnych czasów większość mieszkańców Bornholmu parała się rybołówstwem – nic zatem dziwnego, że istotną częścią kulinarnego dziedzictwa wyspy są dania rybne. Jeżdżąc po wyspie co i rusz ujrzeć można charakterystyczne kominy wędzarni, których podstawa przypomina piramidę, a górna część to standardowy pionowy wyciąg. Miejscowością, która słynie z licznych wędzarni, jest Gudhjem – i to właśnie to miejsce dało nazwę sztandarowej potrawie Bornholmu: „słońce nad Gudhjem”. Jest to wyszukana kanapka, w której to na tradycyjny ciemny żytni chleb posmarowany masłem kładzie się filet z wędzonego na gorąco bałtyckiego śledzia, po czym posypuje się kanapkę szczypiorkiem, plasterkami





rzodkiewki, krążkami czerwonej cebuli a na szczycie kładzie się – jako tą przysłowiową wisienkę na torcie – surowe żółtko kurzego jaja. Palce lizać!

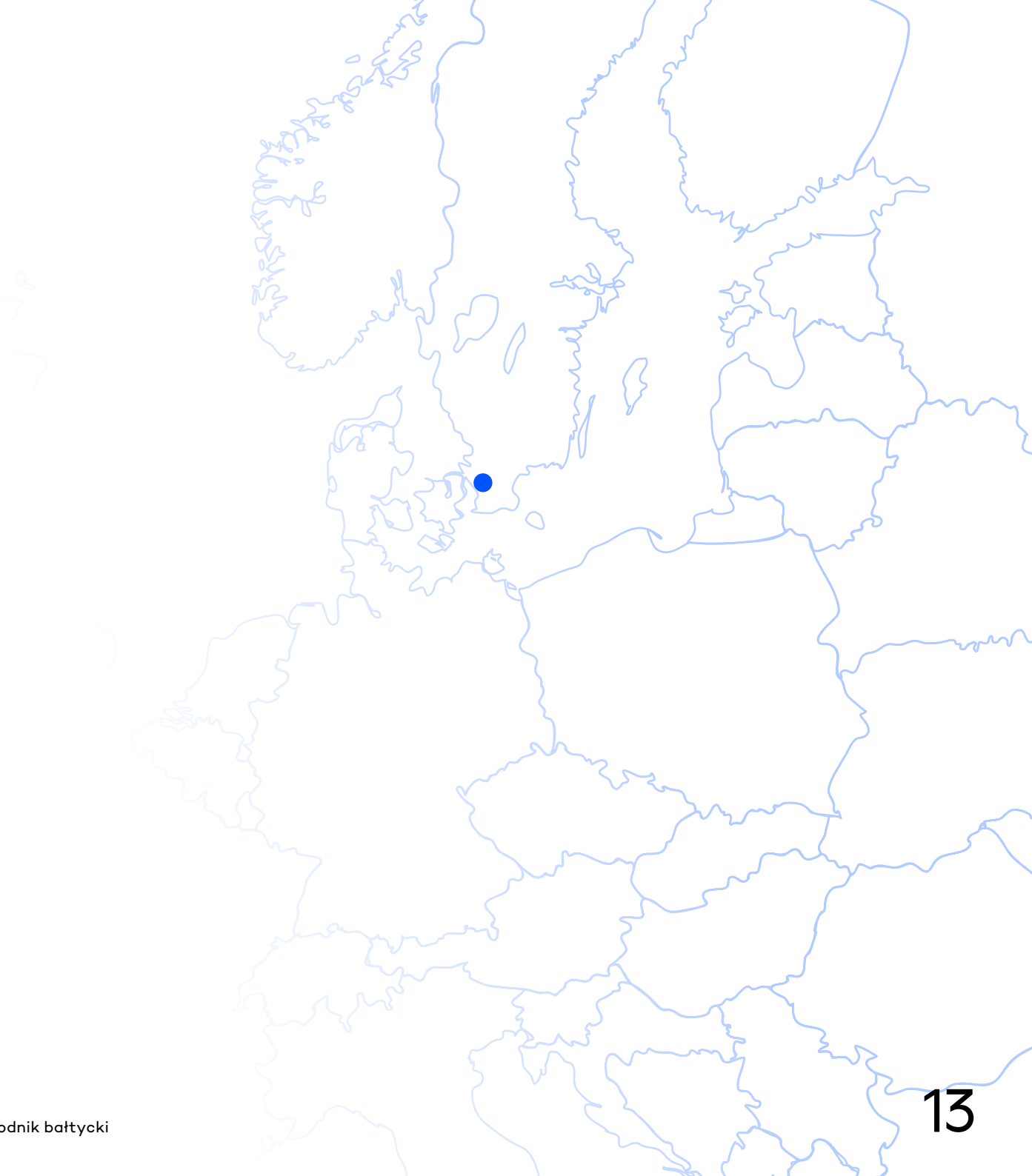
Każde szanujące się miejsce powinno mieć swojego dobrego duszka – i Bornholm nie jest tu wyjątkiem. Mieszkańcy wyspy nazywają go Krølle Bølle. Jest to postać względnie nowa w europejskim bestiarium: troll ten został wymyślony przez urzędnika kolejowego Ludviga Mahlera, który w czasie II wojny światowej opowiadał swemu synowi przygody tego pociesznego stworza. Dziś Krølle Bølle jest pełnoprawnym ambasadorem „Majorki Północy”, która to jest jednym z ciekawszych celów podróży na południowym Bałtyku.



# Szwecja: Skania

Istnieją miejsca, które są znane, majestatyczne, lecz o których genezie... niewiele wiadomo. Jednym z takich miejsc wokół Bałtyku są obrzeża miejscowości Kåseberga, gdzie na przepięknie położonym tuż nad morskim brzegiem płaskowyżem znajdują się tzw. kamienie na ozie (szw. Ales stenar) – zespół 59 głazów ustawionych pionowo na obrysie łodzi. Każdy z kamieni waży ok. 5 ton, a łączna długość kompleksu wynosi 67 metrów. Przyjęło się nazywać obiekt ten „Stonehenge Północy”, lecz w odróżnieniu od wspomnianego brytyjskiego miejsca, o genezie Ales stenar niewiele wiadomo: nie ma naukowej pewności odnośnie budowniczych obiektu, lecz istnieje kilka hipotez. Pierwsza mówi, że autorami tego monumentalnego założenia byli przodkowie wikingów z kultury wendelskiej (VI–VII w. n. e.), którzy mieli tu pochować kogoś ważnego dla swojego plemienia – lecz nie znaleziono miejsca żadnego pochówku na terenie obiektu. Inna hipoteza mówi o miejscu kultu, lecz też nie ma na to materialnych dowodów. Wreszcie, kamienie na ozie miały być ówczesnym... obserwatorium astronomicznym: poszczególne głazy umiejscowione są zgodnie z punktami zachodu i wschodu słońca w najważniejsze z punktu widzenia kalendarza astronomicznego dni (przesilenie letnie i zimowe, równonoc wiosenna i jesienna). Jednakże jaka by prawda nie była, okolice Kåsebergi są naprawdę warte odwiedzenia zarówno ze względu na pozostałości sprzed wieków, jak i na przepiękny krajobraz.

Nieopodal kamieni na ozie znajduje się miasto portowe Ystad, do którego można dopłynąć promem ze Świnoujścia. Jest to miejscowość, która w świecie znana jest przede wszystkim z rozgrywających się tu kryminałów autorstwa Henninga Mankella, których głównym bohaterem jest detektyw Kurt Wallander. Po mieście można poruszać się szlakiem miejsc powiązanych z literackim bohaterem – a tych miejsc jest ponad sto! Powieści Mankella wpisują się w skandynawską odmianę kryminałów, którą to określa się mianem „nordic noir”.





a cechami odróżniającymi ją od dominujących globalnie dzieł jest traktowanie technicznego przebiegu przestępstwa czy zbrodni drugorzędnie względem przyczyn społecznych i politycznych czy tła socjologicznego bohatera, a także przydawanie znaczenia przyrodzie. Trzeba jeszcze dodać, że Wallander też pojawiał się w miejscowości Kåseberga...



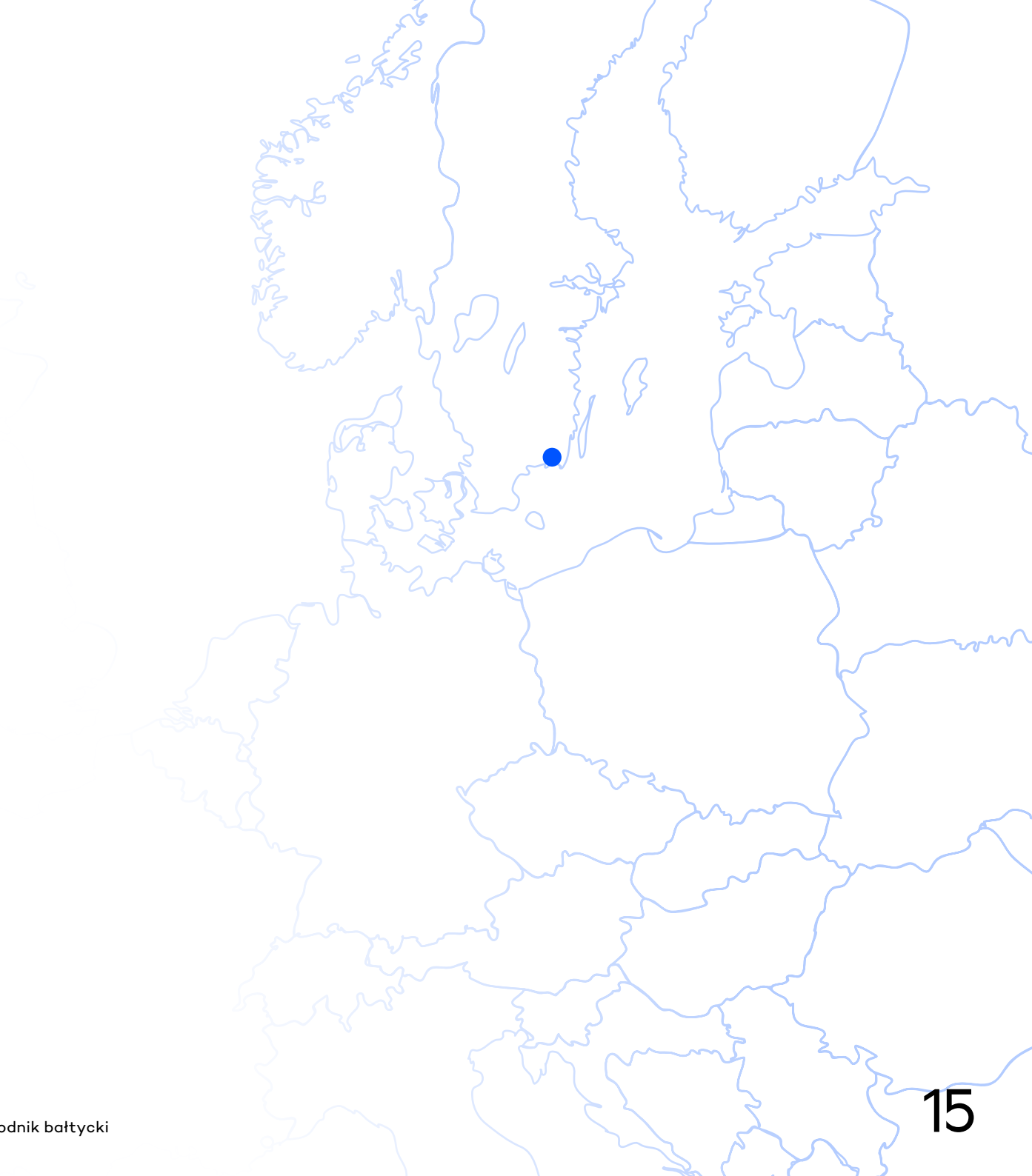


# Szwecja: Karlskrona

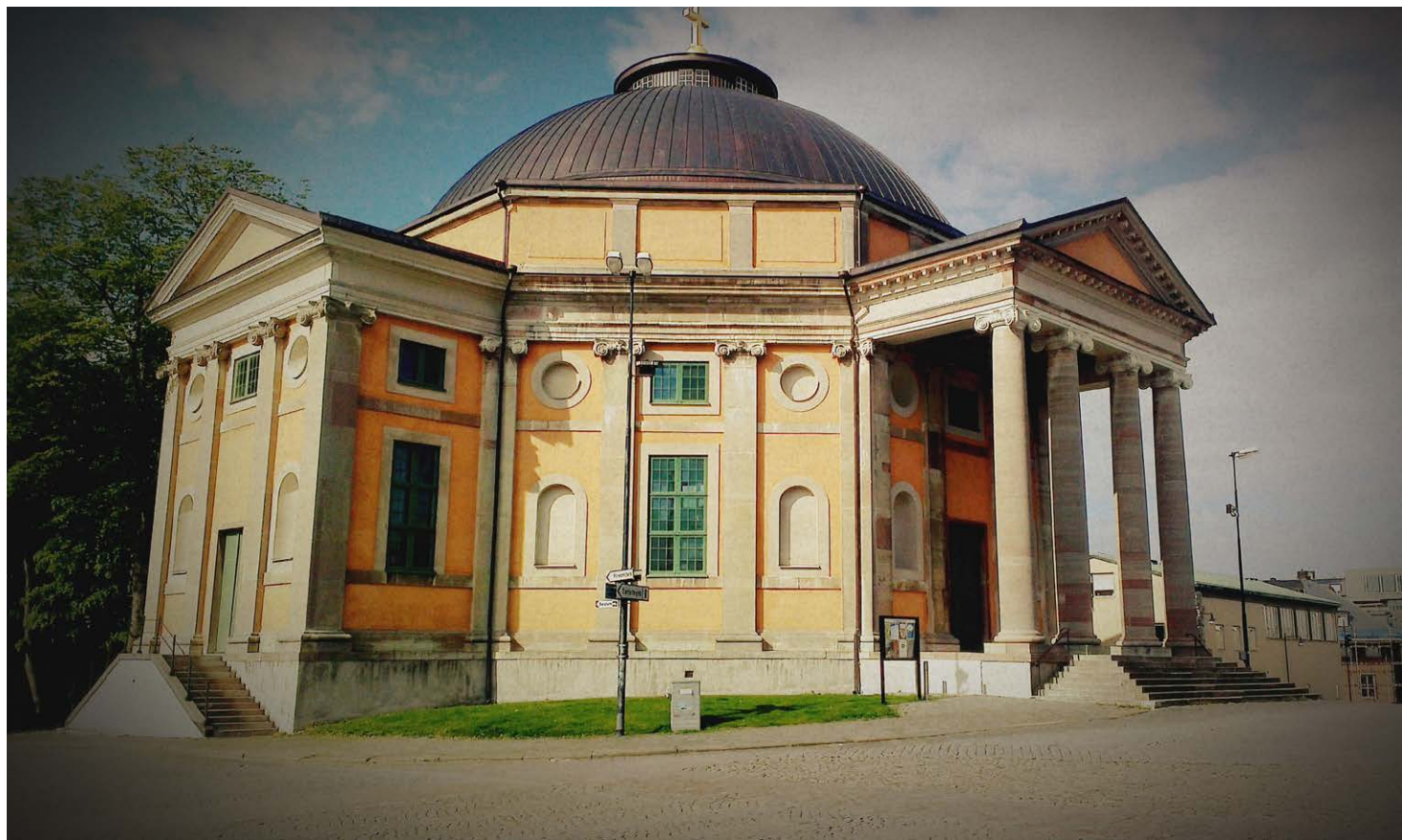
Jeśli istnieje jakieś miejsce, które można by określić mianem „Szwecji w pigułce”, to położone na południu kraju miasto Karlskrona wyczerpuje tę definicję. Te osoby, którym kraj naszych zamorskich sąsiadów kojarzy się z malutkimi, kolorowymi drewnianymi domkami, powinny udać się do dzielnicy Björkholmen, niegdyś zamieszkałej przez stoczniovców, a obecnie stanowiącej modną enklawę z, paradoksalnie, drogimi nieruchomościami i nawet własnym, unikalnym dialektem – tamtejsze niskie drewniane domy to iście pocztówkowy widok. Z kolei osoby, które wolą bardziej imponującą architekturę, odnajdą się na Wielkim Rynku (szw. Stortorget), który jest pomnikiem rodem z epoki tzw. szwedzkiej mocarstwowości: znajdują się tam dwa imponujące kościoły (kościół Trójcy Świętej oraz kościół Fryderyka) i zamykający od zachodu kompozycję budynek dawnego ratusza, obecnie mieszczący sąd. Należy też wspomnieć o budynku unikalnym – Kościele Admiralicji, który to określanemu bywa mianem największego drewnianego kościoła w całej Skandynawii. Ta wspaniała budowla została pierwotnie pomyślana jako budynek prowizoryczny, do wykonania którego można użyć drewna, a w przyszłości miano zbudować docelową świątynię z kamienia. Plany te jednak nigdy nie doszły do skutku. Cóż, czasami w życiu bywa tak, że prowizorka okazuje się bardzo trwała...

Należy jeszcze wspomnieć o dobitnym potwierdzeniu wyjątkowości Karlskrony: od 1998 roku miasto to znajduje się na prestiżowej liście światowego dziedzictwa kultury UNESCO jako przykład wspaniale zachowanego miasta i portu wojennego z XVII i XVIII wieku.

A jeśli samo miasto to dla kogoś zbyt mało, można udać się poza tereny zurbanizowane. Wokół Karlskrony rozpościera się przepiękny archipelag z 1650 wyspami,



z których część jest zamieszkała ,a część to tylko skaliste szkiery. Dodatkowo, w bezpośrednim sąsiedztwie miasta podróżny może zobaczyć zachowane kamienie runiczne (np. kamień runiczny w Björketorp z wyjątkowym, wrytym na nim... zaklęciem i przestroga), cmentarzyska z epoki wikingów (np. cmentarzysko Hjortahammar czy Hjortsberga), ryty naskalne z epoki brązu (np. nieopodal miejscowości Möckleryd)... Długo by wymieniać. To niepozorne miasto kryje w sobie naprawdę wiele skarbów i odwiedzający nie będą rozczarowani. Do Karlskrony najłatwiej dojechać promem z Gdyni, a najbliższe lotniska to Växjö, Kalmar i Malmö.

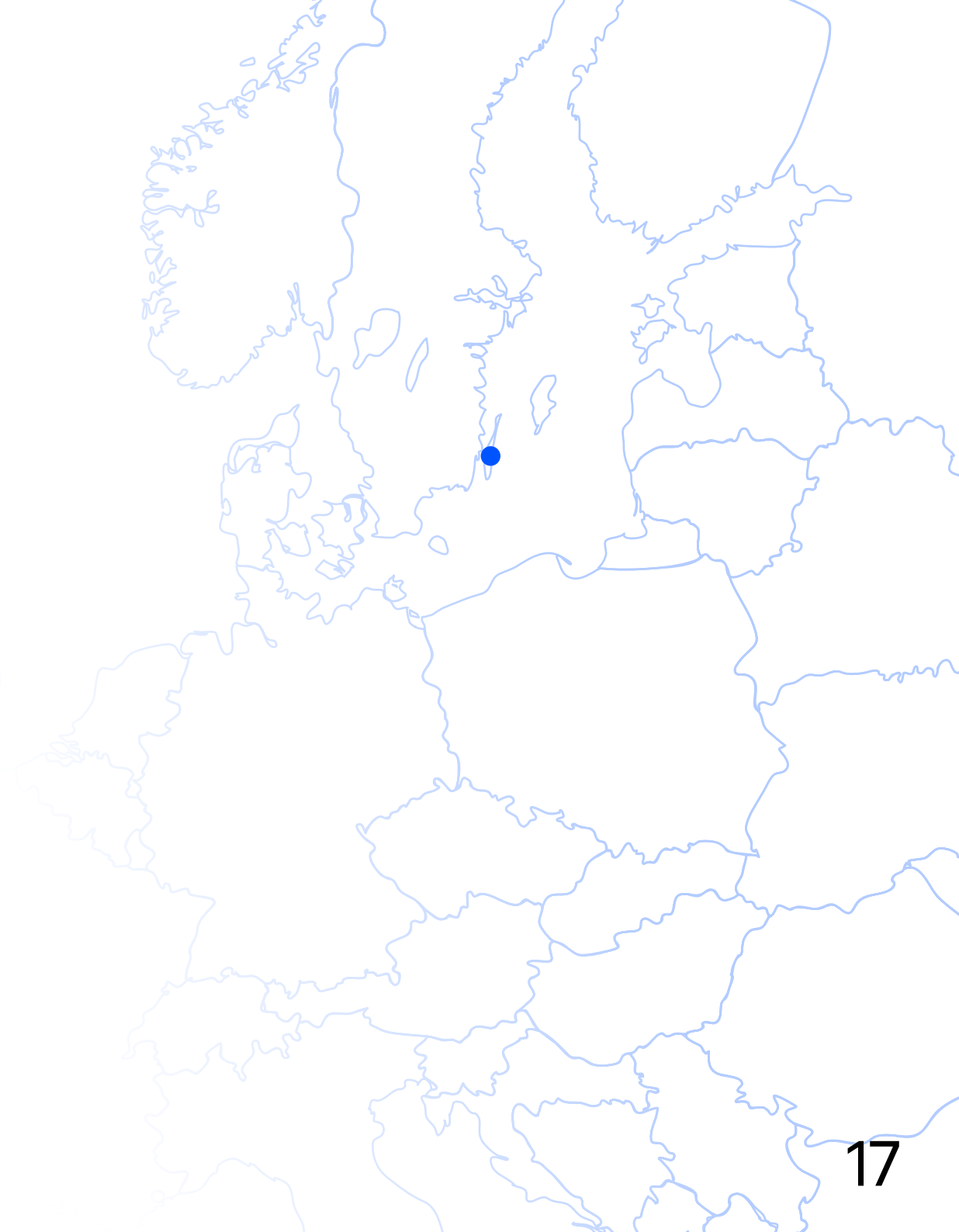


# Szwecja: Olandia

## cz. 1

Olandia – druga największa szwedzka wyspa – na mapie przedstawia sobą specyficzny, wydłużony i bardzo wąski kształt. Według niektórych legend jest to pozostałość po ogromnym motylu, który stracił skrzydła i wpadł do wód Bałtyku. Zostawmy jednak legendy na bok i przejdźmy do czasów współczesnych: teoretycznie da się dolecieć na Olandię samolotem, lecz absolutna większość odwiedzających tę wyspę wybiera połączenie lądowe, a konkretnie sześciokilometrowy most łączący ląd stały w okolicy miasta Kalmar ze środkową częścią Olandii (na marginesie – most ten był swego czasu najdłuższym mostem w Europie). Sama jazda przez tę przeprawę, w najwyższym punkcie wznoszącą się na ponad 40 metrów ponad lustro wody, przypomina bardziej lot niż poruszanie się na kołach. A już na drugiej stronie mostu znajdziemy szereg atrakcji dla miłośników zarówno przyrody, jak i zabytków kultury materialnej. Zaczniemy od południowej części wyspy: jeśli po pokonaniu mostu pojedziemy na prawo na południe, to dotrzemy na końcu do rezerwatu przyrody Ottenby, będącego mekką dla ornitologów, ponieważ tu znajduje się miejsce postoju ptaków wędrownych podczas ich podróży między północą a południem Europy wiosną oraz jesienią. Osoby chcące zobaczyć teren z wysokości mogą wejść na latarnię Wysoki Jan (szw. *Långe Jan*) i rozejrzeć się po nieomalże księżycowym krajobrazie.

Posuwając się z południa do środkowej części wyspy nie sposób nie przystanąć przy którymś z licznych grodzisk – może to być albo zrekonstruowana i działająca jak muzeum twierdza Eketorp (gdzie po kupieniu biletu wstępu możemy poczuć się jak w epoce żelaza), albo lepiej lub gorzej zachowane ruiny, jak Ismanstorp z zachowanymi jedynie kamiennymi fundamentami czy też Gråborg z imponującym czterometrowej





wysokości murem otaczającym dziedziniec o średnicy ok. 185 metrów.

Również w środkowej części Olandii znajduje się – jak to w Szwecji bywa – kilka kamieni runicznych, z których wymienić należy przede wszystkim kamień z Karlevi, będący unikalnym świadectwem, że za pomocą wyrytych w kamieniu run uwieczniano również poezję: w tym konkretnym przypadku na kamieniu zawarto wierszowaną pochwałę władcy o przydomku Sibbe Mądry. Z kolei bardziej konwencjonalne kamienie runiczne znajdziemy choćby na przykościelnym cmentarzu w miejscowości Sandby – są one pamiątką poświęconą niejakiemu Svenowi przez jego własne dzieci.



# Szwecja: Olandia

## cz. 2

Przemieszczajmy się dalej na północ Olandii. W miejscowości Himmelsberga znajdziemy idealne miejsce dla miłośników kultury ludowej: skansen budownictwa olandzkiego. Na terenie placówki możemy podziwiać zarówno zabudowania mieszkalne, jak i rolnicze budynki użytkowe. Dzieciom spodoba się mini zoo, a dorośli zawieszą oko na wystroju wnętrza z dawnych czasów. Nie sposób przemieszczać się po Olandii i nie zwrócić uwagi na wszechobecny element krajobrazu: wiatraki. Są one tu nie bez kozery: Olandia nazywana bywa „wyspą słońca i wiatrów”, ponieważ zarówno światła słoneczne, jak i poruszających się tu mas powietrza jest tu pod dostatkiem. Nic zatem dziwnego, że miejscowa ludność postanowiła wykorzystać siłę wiatru do własnej działalności gospodarczej i masowo budowała wiatraki do mielenia zbóż na mąkę. W szczytowym okresie rozwoju tej działalności na wyspie można było naliczyć niecałe 2000 (!) wiatraków, a obecnie zostało ich około 350 sztuk. Można również wydzielić dwa zasadnicze typy wiatraków. Najczęściej występują drewniane wiatraki typu koźlak, które całe – poza nogą – obracają się w stronę wiatru. Dużo rzadziej występuje tzw. wiatrak holenderski, składający się z murowanej, nieruchomej wieży i umieszczonej na nim ruchomej kopule ze skrzydłami, którą to można obracać zgodnie z kierunkiem wiatru. Co ciekawe, wiele wiatraków można nawet zwiedzić od środka.

Wielbiciele lasu chętnie odwiedzą położony na północy wyspy Las Trolli, nazwany tak ze względu na powykręcane wiatrem drzewa, rzeczywiście przy pewnej dozie wyobraźni przejawiające podobieństwo do owych mitycznych stworzeń. Spacer po lesie będzie przeżyciem zarówno dla dorosłych (ze względu na walory krajobrazowe), jak i dla dzieci (szukanie trolli w lesie oraz

oglądanie z brzegu wraku statku zainteresuje również najmłodszych podróżników).

Wreszcie, Olandia również na swoim północnym cyplu posiada latarnię morską, wieńczącą wyspę – ta latarnia nazywa się Wysoki Eryk (szw. Långe Erik) i również oferuje jedyne w swoim rodzaju widoki.





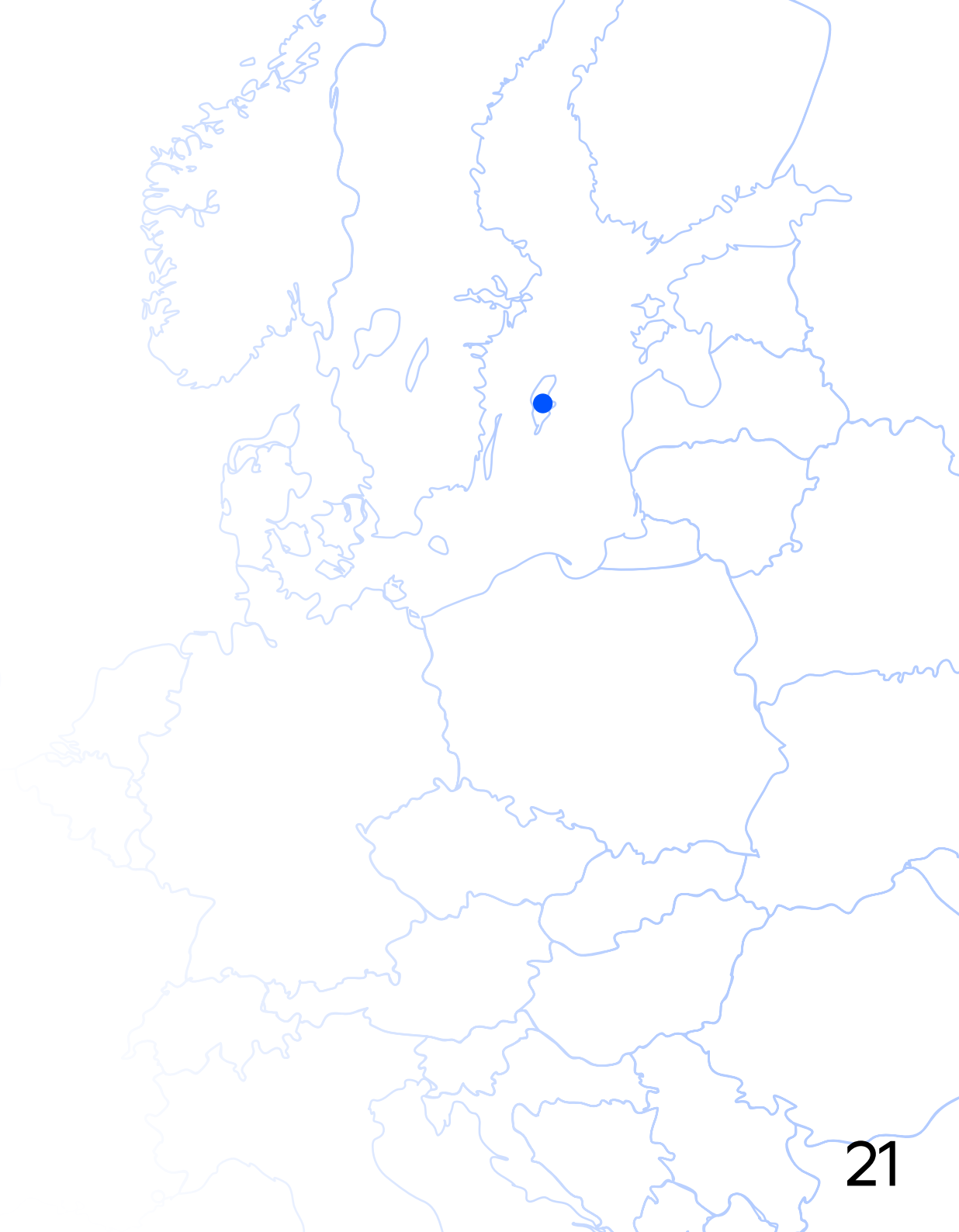




# Szwecja: Gotlandia

Gdy spojrzymy na mapę Bałtyku, to w jego centralnej części wyraźnie widzimy dużą połać ziemi. To Gotlandia – największa wyspa akwenu. Jest to wprost wymarzone miejsce, by w czasie jednego wyjazdu nie tylko cofnąć się w czasie do średniowiecza, lecz również zobaczyć fenomenalne krajobrazy. Miłośnicy przeszłości zachwycą się figurującą na liście zabytków światowego dziedzictwa kultury UNESCO stolicą wyspy – miastem Visby, którego znakiem rozpoznawczym jest wspaniale zachowana starówka pochodząca z wieków średnich. Pośród zazwyczaj niskiej zabudowy wyraźnie wybijają się w górę kilkanaście ruin kamiennych kościołów – przy czym pamiętajmy, że na Północy cegła była w owym czasie dużo rzadszym budulcem, niż na południu Bałtyku. Najciekawsze ruiny do odwiedzenia to pozostałości po kościołach św. Katarzyny (S:t Karin), św. Mikołaja (S:t Nicolai), św. Wawrzyńca (S:t Lars) oraz tzw. kościół władcy (Drotten), a całość starówki otacza kamienny mur z 36 wieżami obronnymi. Dodatkowo, co roku w połowie sierpnia w Visby odbywa się prawdziwa uczta dla miłośników przeszłości: Tydzień Średniowiecza, w trakcie którego miasto wypełnia się ludźmi przebranymi w dawne stroje, a place i trawniki stają się targowiskami, jarmarkami czy placami pokazów rycerskich.

Jeśli komuś mimo wszystko mało średniowiecza, to wystarczy wyjechać 13 km na południowy zachód od Visby, by trafić do kolejnego miejsca, w którym czuć powiew historii z minionych wieków: do pozostałości po klasztorze w miejscowości Roma. Tu już w drugiej połowie XII wieku osiedlili się cystersi, a pierwszym znanym z imienia opatem był Petrus – uczeń samego założyciela zakonu, św. Bernarda z Clairvaux. O znaczeniu tego ośrodka niech świadczy fakt, że Innocenty III zlecił tutaj mnichom mediację w sporach Kawalerów



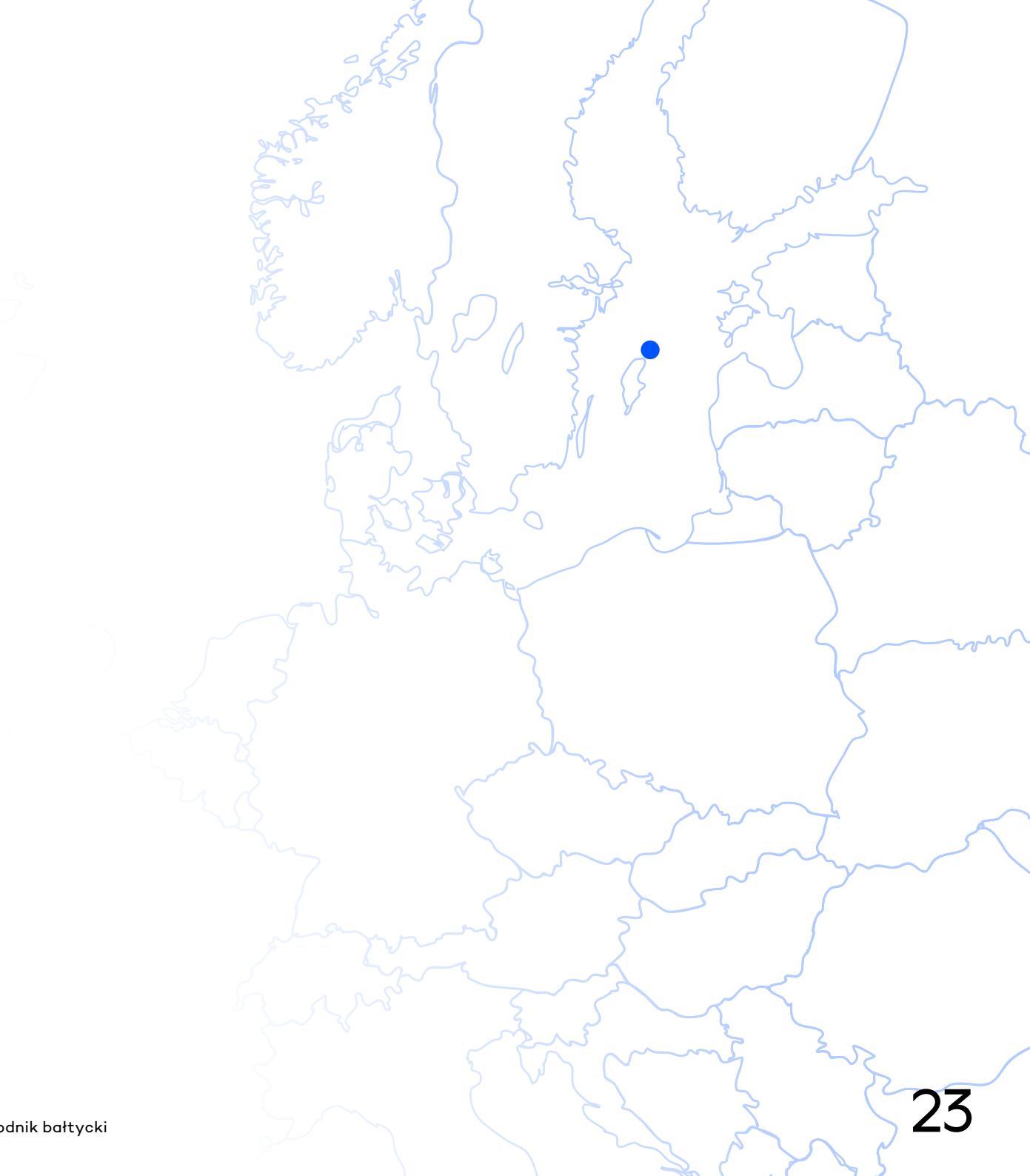
Mieczowych na Inflantach. Po reformacji, w krajach nordyckich posiadłości kościelne w większości przeszły na rzecz korony – tak też stało się z majątkiem klasztornym w Romie, który to w kolejnych stuleciach podpadał, a dziś można podziwiać tzw. trwałą ruinę dawnego założenia zakonnego. Na miejscu, co nie dziwi patrząc na Szwecję, działa kawiarnia i sklepik z rękodziełem, a latem w ruinach klasztornego kościoła odbywają się przedstawienia teatralne.



# Szwecja: Fårö

Miłośnicy krajobrazów nie mogą pominąć leżącej tuż na północ od Gotlandii wyspy Fårö, na którą łatwo można się dostać promem przewożącym zarówno samochody, jak i pieszych oraz rowerzystów. Bodaj największą atrakcją tej wyspy są tzw. rauki (szw. *raukar*), czyli wapienne ostańce o fantastycznych kształtach. Powstawały one w wyniku erozyjnej działalności wód, które z tworów skalnych o różnej twardości wypłykiwały te co słabsze, a pozostawiały te mocniejsze. Owe piękne i tajemnicze twory natury znajdują się w szeregu miejsc na wyspie Fårö, lecz najbardziej imponujące zbiorowiska owych „rzeźb” znajdują się w miejscowościach Gamla Hamn (najbardziej widowiskowemu raukowi z tego obszaru nadano tam nazwę „Kaffepannan”, czyli „Czajniczek”) oraz Digerhuvud i Langhammars.

Dla smaku można dodać, że to właśnie wyspę Fårö wybrał na swoje miejsce zamieszkania kultowy szwedzki reżyser Ingmar Bergman, który spędził tu ostatnie cztery dekady swojego życia. We wspomnieniach Bergman podkreślał, że gdy tylko zawitał po raz pierwszy na Fårö, od razu urzekł go krajobraz – pod kątem kształtów, proporcji, horyzontów, dźwięków, lecz również pod kątem bezpieczeństwa i stałości, które daje ogrom morza. Filmy fabularne Bergmana, nakręcone na Fårö, to „Jak w zwierciadle”, „Persona”, „Hańba” czy „Namiętności”, a do tego dochodzi jeszcze serial telewizyjny „Sceny z życia małżeńskiego” oraz dwa filmy dokumentalne portretujące mieszkańców wyspy. Na Fårö Bergman zbudował swoją pracownię, która po śmierci reżysera stała się ośrodkiem nie tylko prezentującym spuściznę twórcy kinowego (w formie muzeum Bergmana czy festiwali poświęconych Szwedowi), lecz również przyczyniającym się do tworzenia kolejnych dzieł filmowych (poprzez działalność domu pracy twórczej).









# Estonia: Tallinn

Estonia nie jest krajem, rozważanym przez Polaków w kategorii miejsca na wakacyjny wyjazd. Jednakże stolica tego państwa, Tallinn, to bez wątpienia jedna z pereł Bałtyku i jako taka powinna zagościć na stałe na marszrucie podróży wokół tego akwenu. Trudno o bardziej dobitne potwierdzenie tej tezy niż fakt obecności Tallinna na liście światowego dziedzictwa kultury UNESCO.

Historyczna starówka Tallinna (est. Vanalinn) jest niezadko opisywana jako najlepiej zachowana średnio-wieczna tkanka miejska w północnej Europie tudzież jako najlepiej zachowane miasto Hanzy. Podczas spaceru po tej najstarszej części stolicy Estonii nie można pominąć wspaniałego budynku ratusza, położonego tuż przy rynku. Wprawne oko zauważy na szczycie wieży wiatrowskaz w formie człowieka, pieśczośliwie nazywany Starym Tomaszem (est. Vana Toomas) na pamiątkę zasłużonego strzelca i obrońcy miasta. Nieopodal rynku przebiega słynna ulica Pikk, w dawnych czasach będąca jednym z głównych traktów miejskich – dziś podziwiać można usytuowane wzdłuż niej kamienice, z których da się wyczytać historię miasta. Na końcu ulicy Pikk nie sposób przegapić imponujących rozmiarów budowli: potężną basztę obronną, pieśczośliwie nazywaną przez mieszkańców Grubą Małgorzatą (est. Paks Margareeta), dziś mieszczącą Estońskie Muzeum Morskie.

Oczywiście, czym byłaby starówka bez wiekowych kościołów? W Tallinnie na największą uwagę zasługuje kościół św. Olafa – widoczna z daleka charakterystyczny element panoramy stolicy Estonii, a z położonego na wieży kościelnej punktu widokowego rozpościera się fenomenalny widok na miasto oraz jego okolice.

Najnowsza historia Estonii, a zwłaszcza czasy sowieckie, pozostawiła szereg śladów w Tallinnie. Podróżny



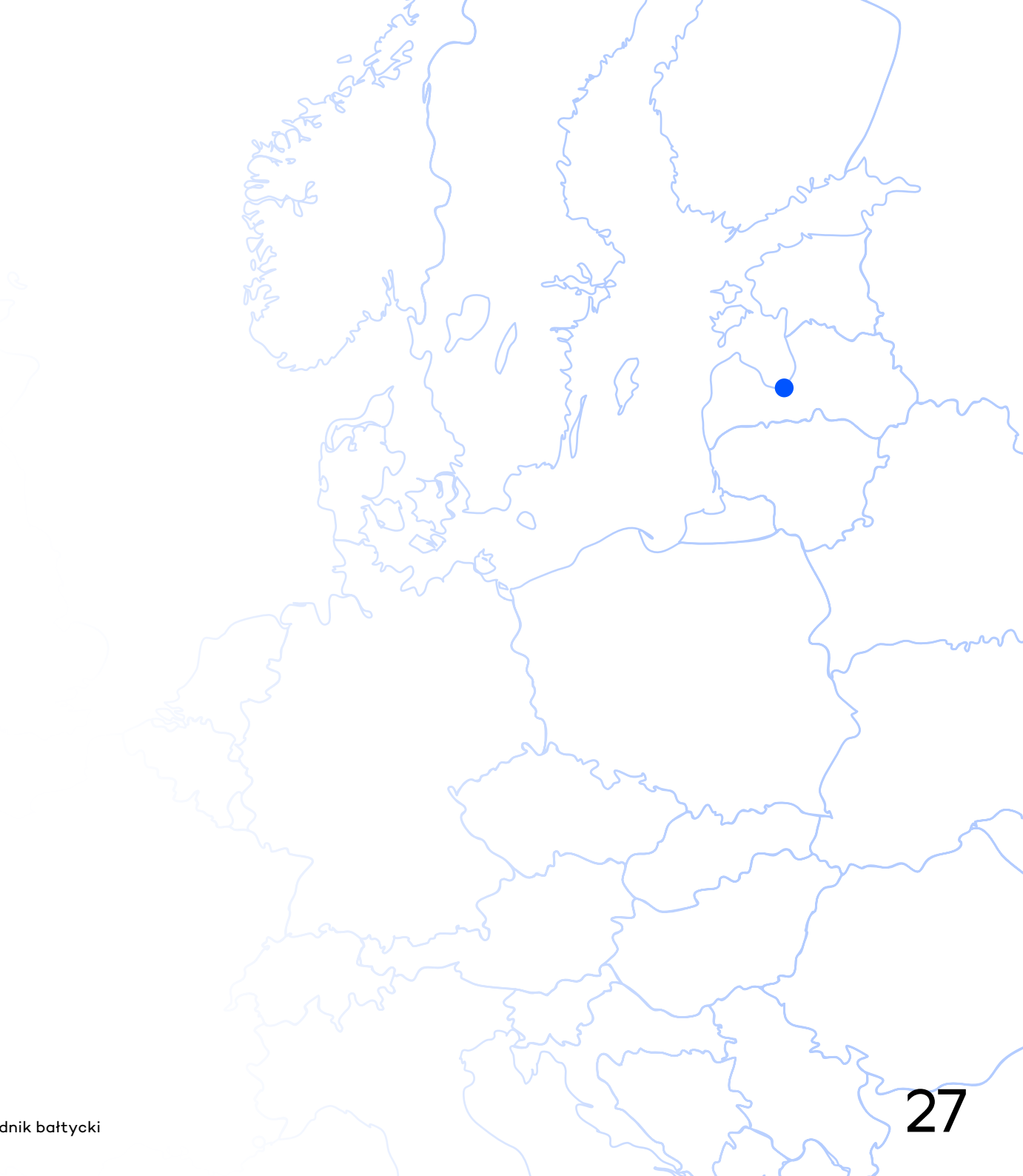
ciekawą tej niedanej epoki może udać się do dwóch placówek, które pozwolą na zapoznanie się z estońską perspektywą na powojenne dzieje kraju. Pierwsze z owych miejsc to Muzeum Okupacji i Wolności Vabamu, prezentujące przede wszystkim opowieści Estończyków z czasów władzy sowieckiej osadzone na tle historycznych wydarzeń, a wszystko to umieszczone w nowoczesnym budynku z interaktywną wystawą. Drugie zaś miejsce to budynek przy ul. Pagari 1 (wejście od ul. Pikk 59), w którym od lat 40. XX wieku aż do upadku ZSRS mieścił się estoński oddział NKWD/KGB, a w piwnicach budynku funkcjonowały pomieszczenia przesłuchań oraz cele więzienne sowieckiej bezpieki. W dawnych celach obecnie znajduje się muzeum przedstawiające historię tego tragicznego miejsca. Tallinn to wciąż czekająca na odkrycie perła północnego Baltyku.





# Łotwa: Ryga

Niewielu Polaków udaje się na Łotwę w celach turystycznych – lecz też niewiele osób zna atrakcje oferowane przez ten środkowy z trzech krajów bałtyckich. Sama stolica Łotwy – Ryga – jest miejscem, w którym można spędzić kilka pełnych wrażeń dni i wciąż odczuwać niedosyt. Zacznijmy od faktu, że umieszczona na liście światowego dziedzictwa kultury UNESCO ryska starówka obfituje w wartościowe budowle, z których bodaj najbardziej znaną jest zlokalizowany przy rynku xiv-wieczny Dom Bractwa Czarnogłowych, zbudowany przez stowarzyszenie skupiające pochodzących z Niemiec zamożnych i nieżonatych kupców. Bogato zdobiona fasada pokazywała siłę bractwa i do dziś jest jedną z ozdób ryskiej starówki. Nieopodal znajdziemy kolejny ikoniczny budynek starej Rygi: protestancką katedrę, będącą największym kościołem w krajach bałtyckich. Ten wyświęcony w 1211 roku kościół widoczny jest z daleka dzięki swojej imponującej wieży o wysokości 90 metrów. Co ciekawe, nieomalże po sąsiedzku znajduje się kolejna świątynia, jakby rywalizująca z katedrą: kościół pod wezwaniem świętego Piotra. Świątynia ta pierwszy raz jest wspomniana w źródłach w roku 1209 (dwa lata wcześniej, niż katedra), a wieża wznosi się na wysokość ponad... 130 metrów. Co ciekawe, na wieżę można wjechać windą i z piętra widokowego na 72 metrach wysokości podziwiać przepiękną panoramę łotewskiej stolicy. Z kolei fenomenalny przykład sąsiadujących ze sobą budynków mieszkalnych różnych epok to tzw. Trzej Bracia, stanowiący de facto trzy oddzielne kamienice, z których najstarsza pochodzi z xv wieku, a najmłodsza – i zarazem najmęższa, została zbudowana w xvii w. Dopełnieniem starszej architektury łotewskiej stolicy będzie jedyna zachowana dawna brama miasta Rygi – położona na końcu ulicy Aldaru iela tzw. Szwedzka Brama. Według ustnej tradycji, gdy dawne Inflanty należały do Szwecji, to król Gustaw II Adolf przybywając do miasta miał wkroczyć do Rygi właśnie przez tę bramę, brak jednak źródeł pisanych potwierdzających ten fakt. Inspiruje



ona jednak i dziś: znany szwedzki autor kryminałów Henning Mankell opisał w swej książce z 1992 r. pt. „Psy z Rygi” wizytę detektywa Kurta Wallandera właśnie przy tej bramie.

Jednakże również nowsza architektura potrafi w Rydze przyciągnąć oko. Warto pospacerować ulicą Alberta (Alberta iela) i podziwiać znajdujące się przy niej liczne secesyjne kamienice, z których większość pochodzi z samego początku XX wieku. Budowle te są eleganckie, lecz z widoczną w ich licznych dekoracyjnych zdobieniach oraz nietypowych postaciach ukraszających fasady wyraźną fantazją. Osobom szczególnie zainteresowanym secesją poleca się wizytę w Muzeum Art Nouveau zlokalizowanym przy wspomnianej ulicy pod numerem 12.

Ryga to jednak nie tylko piękne budowle, lecz również i tragiczne momenty w historii. W czasie II wojny światowej Łotwa zaznała zarówno okupacji niemieckiej, jak i sowieckiej. Temu mrocznemu okresowi poświęcone są dwie placówki w Rydze. Pierwsza z nich to Muzeum Okupacji Łotwy, ukazujące okres zarówno władzy nazistowskiej, jak i (przede wszystkim, biorąc pod uwagę okres trwania) sowieckiej z perspektywy zarówno wielkiej historii, jak i życia powszedniego Łotyszki. Jak na ironię, budynek ten został zbudowany przez władze radzieckie w 1970 roku na potrzeby uczczenia stulecia urodzin Lenina, a przez lata 70. i 80. służył jako upamiętnienie tzw. Czerwonych Strzelców Łotewskich. Drugie zaś miejsce to dom KGB, zwany również Domem na Rogu – jest to dawna secesyjna kamienica przejęta w latach 40. przez sowiecką bezpiekę i wykorzystywana m. in. jako miejsce przesłuchań i egzekucji.

Powyżej opisane zostało tylko kilka wartych odwiedzenia miejsc w Rydze i nie starczyło miejsca na wiele innych perełek. Ryga to miejsce na zdecydowanie dłuższy wypad, niż jeden-dwa dni.

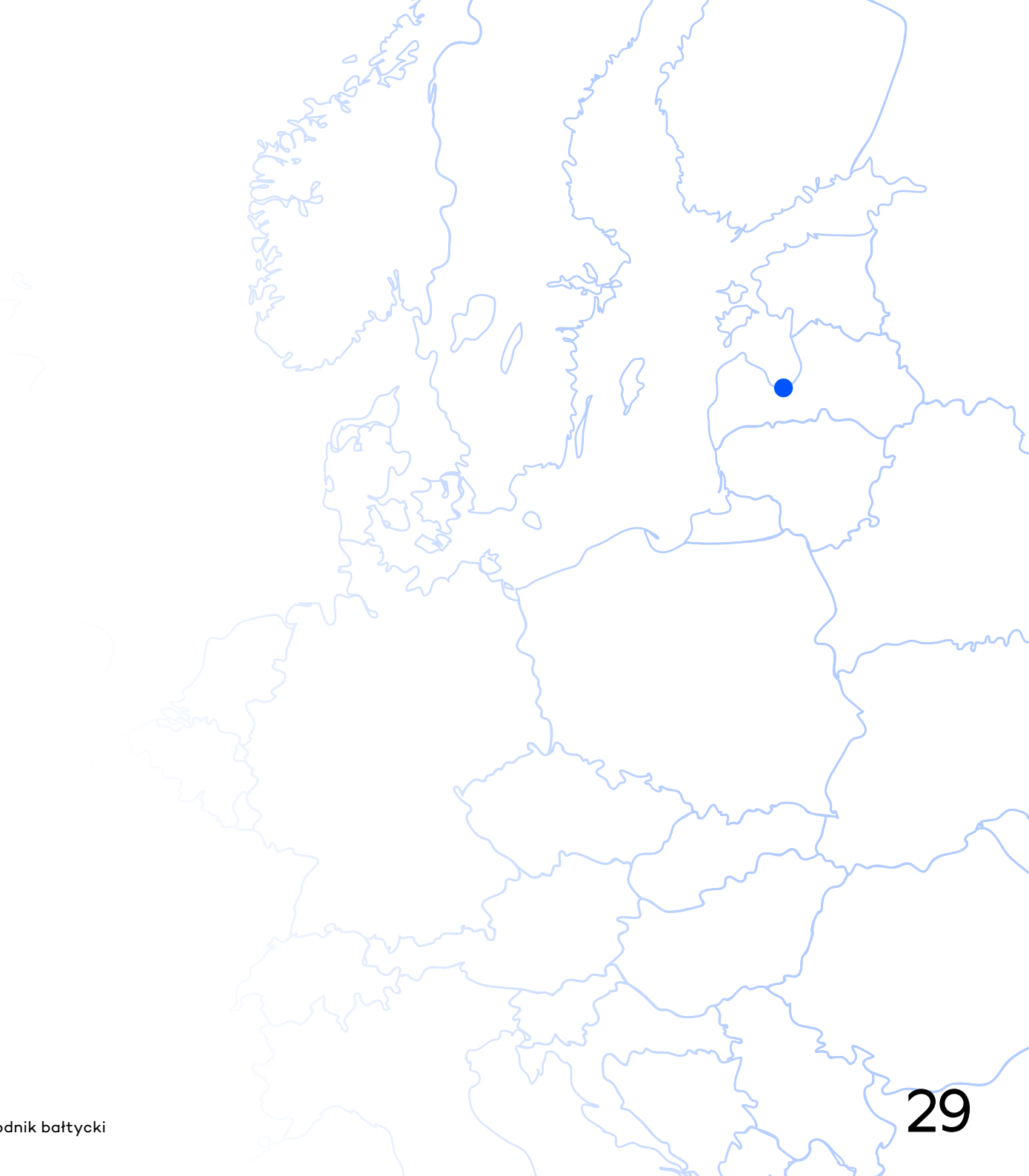


# Łotwa: Jurmala

Raptem 10 km od Rygi znajduje się miejscowość, którą bez wątpienia można określić mianem „letniej stolicy Łotwy” – mowa o miejscowości, która po polsku nosi nazwę Jurmala, a łotewska ortografia używa zapisu Jūrmala. Ten pulsujący życiem kurort przyciąga zarówno zwolenników odpoczynku na plażach i kuracji zdrowotnych, jak i miłośników rozrywki i gastronomii. Bez wątpienia największym magnesem Jurmaly jest plaża o długości ok 25 km przyciągająca swoim białym, skrzypiącym piaskiem. Najpopularniejsza część plaży nosi nazwę Majori, lecz znaleźć można również bardziej ustronne, mniej uczęszczane miejsca. A jeśli pogoda nie dopisze, zawsze można udać się do ogromnego aquaparku Līvu, określanego mianem największej atrakcji tego typu w północnej Europie.

Jednakże również samo miasto Jurmala przyciąga swoimi atrakcjami kulturalnymi. Ciekawym miejscem do odwiedzenia jest skansen lokalnego budownictwa. Patrząc na dzisiejsze hotele i pensjonaty trudno wyobrazić sobie, że raptem kilka dekad temu Jurmala była wioską rybacką, której mieszkańcy żyli z tego, co udało im się złowić w morzu. W skansenie znajduje się szereg zachowanych chat rybackich, prostych łodzi do łowienia ryb czy też narzędzi używanych podczas połowów. Chętni mogą spróbować upleść własną linę. Skansen ten pokazuje dawno minioną przeszłość tego dziś popularnego kurortu.

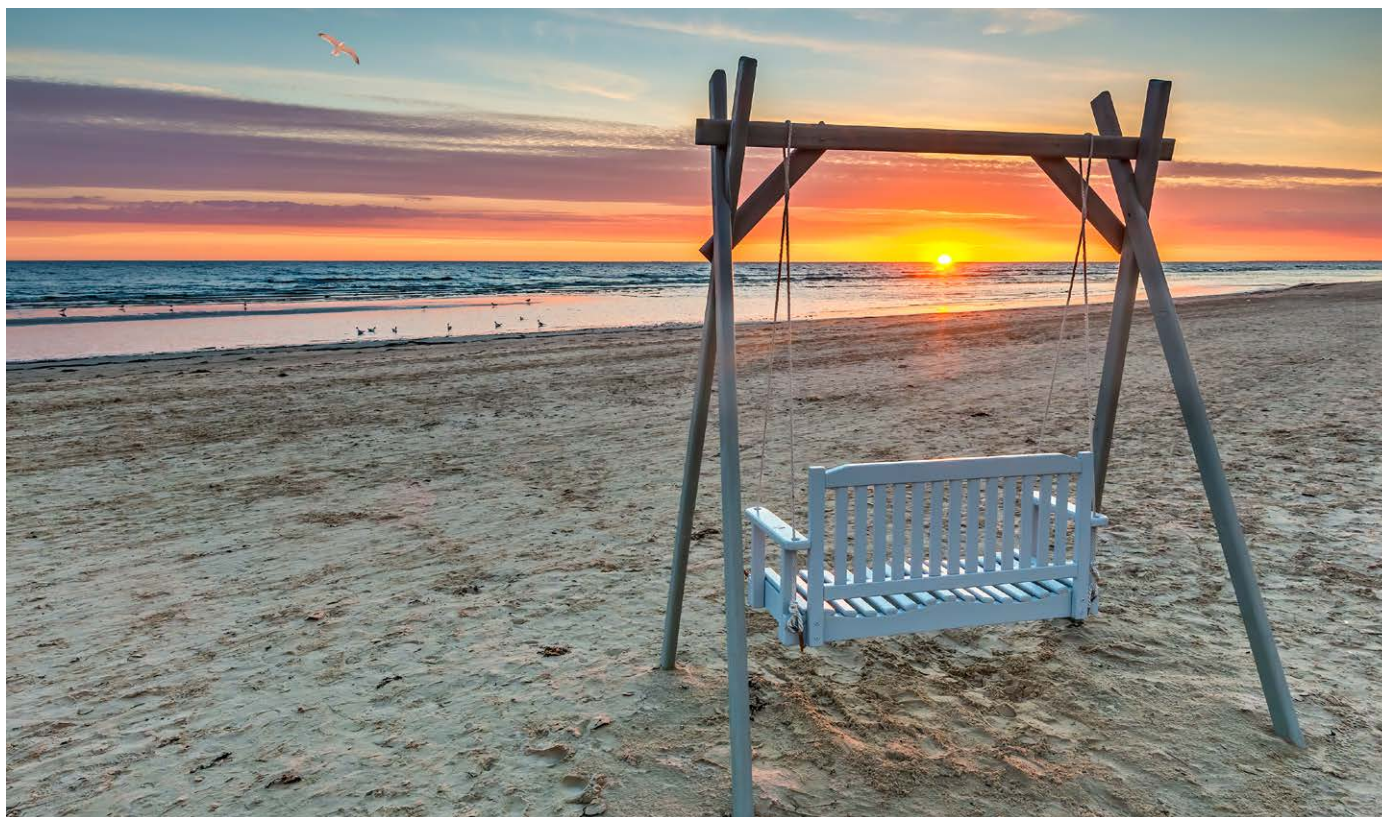
Jak to w nadbałtyckich kurortach bywa, starsze budowle letniskowe to przede wszystkim drewniane domy, bogato dekorowane snycerką. Dwa najbardziej znane obiekty tego typu w Jūrmali to tzw. domy Rainisa i Aspazji. Ich nazwa pochodzi od... literatury: dwoje znanych łotewskich ludzi pióra – Rainis (pseudonim Jānis Pliekšāns) oraz Aspazja (pseudonim Elzy Pliekšāne primo voto Rozenberga) byli małżonkami, którzy po licznych sukcesach na niwie literackiej przeprowadzili się na jesieni życia właśnie do Jurmaly i zamieszkali





w uroczych drewnianych willach. Oben oba budynki są odremontowane i udostępnione do zwiedzania, dzięki czemu można odbyć prawdziwą podróż w czasie o mniej więcej stulecie. A jeśli komuś będzie mało drewnianej architektury, to na terenie samej Jurmaty naliczono niecałe 400 (!) drewnianych, zabytkowych budowli, z których najbardziej okazałe znajdują się wzdłuż ulicy Jūras iela.

Każdy szanujący się kurort musi mieć deptak, będący niejako kręgosłupem danej miejscowości – i Jurmala nie jest wyjątkiem od tej reguły. Nazwa tej konkretnej ulicy to Jomas iela i mimo swojego skromnego rozmiaru (niecały kilometr długości), ulica ta stanowi oczywiste miejsce na tzw. „wyjście na miasto”. Tutejsze restauracje, kawiarnie, puby itd. są idealnym miejscem na odpoczynek po zapoznaniu się z ofertą plażową oraz kulturalną Jurmaly. Miasto to jest zdecydowanie czymś więcej, niż tylko po prostu kolejnym nadbałtyckim kurortem.



# Litwa: Mierzeja Kurońska i Połoga

Litwa – kraj przecież sąsiadujący z Polską – kojarzy nam się bardziej z „Panem Tadeuszem”, niż z celem letniego wypoczynku. Jednakże rzut oka na mapę pokazuje, że litewskie wybrzeże zdecydowanie jest miejscem, gdzie można spędzić wartościowe wakacje: znamy w Polsce Mierzeję Helską oraz Wiślaną, lecz ich położona częściowo w Obwodzie kaliningradzkim, częściowo na Litwie siostra – Mierzeja Kurońska – nie znajduje się zazwyczaj w polu naszych zainteresowań. A przecież sama mierzeja – po litewsku nazywana Kuršių nerija – jest mekką osób, lubiących plażę, morze oraz wydmy. Całkowita długość mierzei to ok. 100 kilometrów (z czego mniej więcej połowa przypada Litwie), lecz w największym miejscu ten pas lądu ma raptem 500 metrów szerokości! Najbardziej widowiskowa wydma nosi nazwę Pardinis. Czego chcieć więcej od miejsca na wakacje?

Na terenie mierzei znajduje się również szereg miejscowości letniskowych, z których największą estymą cieszy się Nida – letni kurort znany niegdyś jako mekka dla malarzy-ekspresjonistów ze względu na wyjątkowe światło i obłędne zachody słońca, a do tego szczytujący się zachowanym domkiem letniskowym noblisty Thomasa Manna. Dziś zaś Nida jest jednym z ciekawszych miejsc na zatrzymanie się podczas podróży przez Mierzeję Kurońską.

Gdy zaś przepłyniemy promem z mierzei na ląd stały, to trafiamy do Kłajpedy – trzeciego największego miasta Litwy i jednego z największych portów na Bałtyku, a jednocześnie miejsca, które również zwiedzającym ma sporo do zaoferowania. Kłajpedzka starówka jest





względnie mała pod kątem powierzchni, lecz ma swój przytulny klimat, a do tego przestrzeń miejska ozdobiona jest wieloma rzeźbami: złotej myszy, czarnego ducha, kota Kłajpedisa, małej syrenki, garnka z pieniędźmi... szukanie rzeźb jest ciekawym sposobem na poznawanie miasta. A ponieważ Kłajpeda jest portem, to nic dziwnego, że jednym z ciekawszych punktów na gastronomicznej mapie miasta jest barkentyna Meridianas, obecnie służąca jako restauracja.

Wreszcie, jeśli opuścimy Kłajpedę i udamy się raptem kilkanaście kilometrów na północ, to dotrzemy do letniej stolicy Litwy – miasta Połąga (lit. Palanga). Przeszłość tego kurortu ma silne związki z Polską: odpoczywali tu Adam Mickiewicz, Władysław Reymont czy Lucjan Rydel, a duża część dawnej infrastruktury miasta jest dziełem byłych właścicieli Połągi – hrabiowskiej rodziny Tyszkiewiczów (nawet obecne Muzeum Bursztynu mieści się w dawnym pałacu hrabiów Tyszkiewicz). Lecz, oczywiście, Połąga nie byłaby tym, czym jest, bez swoich fenomenalnych plaż.





# Litwa: Wilno i Troki

Naturalna droga lądowa, prowadząca z Polski na północ ku krajom bałtyckim, wiedzie przez południową Litwę – a zatem przez okolice Wilna. Śmiało zatem można włączyć stolicę Litwy do marszruty wokół Bałtyku. Najlepiej rozpocząć zwiedzanie miasta od wejścia na Górę Zamkową i podziwianie panoramy Wilna w sąsiedztwie Baszty Giedymina. Nacieszywszy oko widokiem, można rozpocząć zwiedzanie stolicy Litwy od jej bodaj najbardziej reprezentatywnej strony czyli podążyć szlakiem wileńskich kościołów. Nieopodal Góry Zamkowej znajduje się klasycystyczna katedra z imponującą dzwonnica – odrestaurowana po czasach sowieckich, kiedy to katedra służyła za magazyn czy galerię obrazów. Pod kątem stricte architektonicznym, najbardziej wyjątkową świątynią chrześcijańską Wilna jest kościół pod wezwaniem świętej Anny, będący przykładem rzadkiej odmiany stylu gotyckiego – tzw. gotyku płomienistego, będącego późną odmianą tegoż stylu i cechującego się imponującą maswerkową ornamentyką. Według podań, Napoleonowi przebywającemu swego czasu w Wilnie tak spodobała się ta świątynia, że wyraził chęć (na szczęście nigdy nie wcieloną w życie) przeniesienia kościoła do Paryża. Tuż obok znajduje się inna świątynia: kościół Bernardynów (jeden z największych gotyckich kościołów dawnej Rzeczypospolitej), a przed oboma świątyniami znaleźć można pomnik Adama Mickiewicza. Jednakże nie sposób w wyliczance najbardziej wartościowych świątyń Wilna pominąć kościół pod wezwaniem świętych Piotra i Pawła na Antokolu, będącym perełką stylu barokowego na ziemiach Rzeczypospolitej Obojga Narodów: świątynia ta została ozdobiona ponad dwoma tysiącami rzeźb, a całe wnętrze utrzymane jest w kojących, jasnych barwach.

Ale nie samymi kościołami człowiek żyje. Chcąc posmakować trochę innych atrakcji należy udać się do dzielnicy Zarzecze (lit. Užupis), od trzech dekad zmieniającej swój charakter na centrum wileńskiej bohemy, a nawet – według niektórych – będącej oddzielnym państwem, ponieważ w ramach happeningu artystycznego 1. 04. (w prima aprilis...) 1997 roku ogłoszono powstanie niepodległej Republiki Zarzecze, która to posiada nawet własną, eksponowaną publicznie, konstytucję (z takimi zapisami, jak „Człowiek ma prawo mieszkać nad Wilejką, a Wilejka – przepływać obok człowieka”, „Kot nie jest zobowiązany kochać swojego pana, lecz powinien pomóc mu w trudnej chwili” czy też „Człowiek ma prawo płakać”). Pod kątem wizualnym, elementem charakterystycznym dla Zarzecza są liczne rzeźby, przydające przestrzeni publicznej nutkę artystycznego szaleństwa.

Na zachód od Wilna znajduje się miejsce inne, niż wszystkie wokół Bałtyku. W miejscowości Troki (lit. Trakai) zobaczyć można wspaniały zamek... położony na wyspie. Twierdza ta została wzniesiona przez wielkich książąt litewskich, a za czasów ostatnich Jagiellonów służyła w pewnym stopniu za letnią rezydencję królów Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W XVI w. zamek podupadł i został zrekonstruowany dopiero po II wojnie światowej. Obecnie zaś jest to jeden z najliczniej odwiedzanych miejsc na Litwie, idealnie wpasowujące się w planowaną podróż wokół Bałtyku, choć samo nad morzem nie leżące.





Przygotowanie przewodnika to niewątpliwie przyjemność, ponieważ można opisać miejsca, które są naprawdę warte odwiedzenia i w ten sposób umożliwić komuś miłe i zarazem wartościowe spędzenie wolnego czasu. Jednakowoż stworzenie bedekera to również – i chyba w większym stopniu – wyzwanie, gdyż zawsze wiąże się to z bolesną koniecznością pominięcia miejsc wspaniałych, lecz niemieszczących się w zaplanowanym formacie. Mamy nadzieję, że nasz siłą rzeczy subiektywny wybór miejsc położonych wokół Bałtyku sprawi, że Ty, Czytelniku, wyruszysz na podróż wzdłuż piaszczystych plaż Polski, Litwy czy Łotwy, klifów Polski czy Niemiec, skalistego archipelagu Szwecji czy wreszcie stolic trzech państw bałtyckich.

Cudze chwalicie, swego (czytaj: bałtyckiego) nie znacie.



**Maciej Zborowski** — skandynawista, rusycysta, przedsiębiorca, bloger, doktor językoznawstwa, dziekan Wydziału Społeczno-Humanistycznego Wyższej Szkoły Bankowej w Gdańsku i Gdyni. Od zawsze przyciągały go tereny północne i wschodnie. Jest nałogowym obserwatorem wydarzeń rozgrywających się po drugiej stronie Bałtyku (zarówno bieżących, jak i minionych), miłośnikiem skandynawskiej przyrody i człowiekiem wciąż odkrywającym nowe niuanse nordyckiej psychiki. Uwielbia głos Lisy Ekdahl oraz nonkonformizm Eddiego Meduzy. Prywatnie jest gdynianinem z urodzenia i wyboru, mężem wyrozumiałej żony Moniki oraz ojcem ukochanych dzieci Zuzi i Kuby.

#### Zdjęcia:

iStockphoto: str. 4, 8, 14, 18, 20, 26, 28, 30, 32, 34

M. Zborowski: str. 5, 19, 12, 16, 22, 24

---

# WIDZIMY SIĘ NAD MORZEM

---